Nr. 275. Wtorek 2 grudnia 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

CENY OGŁOSZEŃ

Za wiersz milimetrowy przed tekstem 25 groszy, w tekście i nadesłane 20 groszy, za tekstem 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 3—8 groszy za wyraz. Najmniej 80 groszy. Tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61353.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłebiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dehlińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

BEZ BOGA.

(Od własnego koresp. „Iskry").

Wilno, w listopadzie.

Czytując pilnie prasę sowiecką i przysłuchując się opowiadaniom osób przybyłych świeżo z raju bolszewickiego, odnosi się wrażenie, iż główny wysiłek czynników rządzących w dziedzinie polityki wewnętrznej jest tam skierowany przeciwko religji, zarówno prawosławnej, jak i każdej innej, z wyjątkiem oczywiście wyznania mojżeszowego, o którem nie mówi się. Zrujnowawszy doszczętnie Rosję pod względem materjalnym, zabrawszy jej mieszkańcom na zasadzie ustroju komunistycznego wszelką własność osobistą, dziś wydziera się im to, co największy nędzarz nawet posiada — wiarę w Boga.

Walkę z Bogiem prowadzi się w Rosji w trojaki sposób: przez wnoszenie rozłamu do wyznania prawosławnego (żywa cerkiew ect.), przez hałaśliwe demonstracje, obliczone na najgrubsze instynkta czerni, jak bluźniercze procesje, urządzane na Boże Narodzenie i Wielkanoc, „palenie Bogów", t. j. masowe, publiczne palenie na stosie „ikon", czyli obrazów świętych, które do niedawna w każdym rosyjskim domu poczesne zajmowały miejsce, trzeci, najskuteczniejszy ponoć sposób, to ciche, systematyczne, nieustanne podkopywanie się pod cerkiew przy pomocy tak zw. „związków bezbożności".

Związek ten, z centralą w Moskwie, posiada niezliczone wprost filje, w każdem najmniejszem miasteczku, w każdej wsi niemal, tworzy sieć niezmierną, obejmującą całe olbrzymie państwo.

Składa się przeważnie z młodzieży wychowanej w szkołach bolszewickich której zadaniem jest przez ustawiczne ośmieszanie wiary i duchowieństwa, powoli odciągać ludność od kościoła. Niemałą rolę grają też systematyczne szykany, któremi na każdym kroku prześladuje się duchowieństwo, zatruwając mu każdą chwilę życia, tak że dziś być popem, a tembardziej księdzem katolickim, to znaczy zdecydować się na męczeństwo. Do tego zdolne są tylko bardzo a bardzo nieliczne jednostki ideowe, których liczba wśród duchowieństwa prawosławnego zawsze była znikoma. Prócz tego mamy jeszcze liczniejszy zastęp popów w wieku starszym, nie zdolnych do innego zajęcia, którzy traktują swój zawód, jako smutną konieczność, jako jedyny sposób zdobycia dla siebie i przeważnie licznej swej rodziny, kawałka chleba powszedniego, zresztą coraz bardziej głodowego. Szereg ten topnieje z dniem każdym: jedni przechodzą do innych zawodów, inni umierają, nikt z młodzieży pozostałych luk nie zastępuje — jest ten stan wymierający. Co będzie dalej—trudno przewidzieć, natomiast godzi się zastanowić nad tem, jakiem może być nasze położenie wobec odbywającego się o miedzę niebywałego eksperymentu, stworzenia olbrzymiego państwa i narodu — bez Boga i religji.

Dla Polski, jak dla każdego wogóle państwa, pożądaną jest rzeczą mieć sąsiada albo zaprzyjaźnionego, albo —słabego. Otóż wyznajmy szczerze, iż pragnęlibyśmy widzieć Rosję silną i szczęśliwą, połączoną z nami więzami trwałej przyjaźni. Niestety, dopóki panuje tam bolszewizm, jest to wyłączone. Natomiast znacznie bliższą rzeczywistości jest dziś alternatywa druga: Rosji słabej, a to właśnie dzięki tej walce, którą rząd sowietów wytoczył kościołowi.

Nie trzeba nawet być człowiekiem głęboko wierzącym, wystarcza znać choć trochę dzieje ludzkości, by zrozumieć, że bez Boga i religji nie powstał ani jeden organizm społeczny czy państwowy, że z upadkiem wiary niechybnie następował całkowity upadek polityczny.

Uważając chrześcijanizm za ostatni i najwyższy wyraz prawdy objawionej, nie zaprzeczamy, że nawet kulty pogańskie, kryjące w sobie jakby przeczucie czy przebłysk tej prawdy, na pewien czas wystarczać mogły ludzkości, jako surogat wiary prawdziwej. Wiemy, jaką potęgą był mahometanizm, ale też zawdzięczał on tę swoją potęgę tym pierwiastkom, które prorok przejął żywcem z chrześcijanizmu, zastosowawszy je do praktycznych potrzeb swego czasu i nawyknień swego narodu.

Pozbawienie ludzkości Boga — to jest pozbawienie jej wszelkich zasad moralności, które wypływają z Boga, jako z jedynego źródła, mając w Nim jedynie swe uzasadnienie. Bez Boga niema moralności, bez moralności zaś gromada ludzka momentalnie zamienić się musi w stado dzikich bestji, pożerających się nawzajem. Rosja właśnie jest na tej drodze; robota bezbożna sowietów, to trucizna, którą sam siebie zatruwa ten olbrzymi organizm, żyjący obecnie już tylko resztkami nagromadzonej przez wieki energji, która jednak z dniem każdym wyczerpuje się, następuje coraz głębszy rozkład, coraz powszechniejsze rozprzężenie.

Gdyby zamiast znienawidzonego chrześcijaństwa sowiety dały ludowi rosyjskiemu jakąś inną religię, zastosowaną do ogólnego niskiego barbarzyńskiego poziomu umysłowego, byćmoże potrafiłyby zapanować na pewien czas nad jego duszą. Dziś, pozbawiając go wogóle wszelkiej wiary, tem samem wydzierają mu duszę nieśmiertelną. To też taka Rosja nie może być niebezpieczną swym sąsiadom, jako żywa potęga;— jest ona natomiast straszna, jako ten trup rozkładający się, który, nie będąc w stanie poruszyć ani ręką, ani nogą, zatruwa powietrze pierwiastkami najstraszniejszej zarazy.

Rzecz oczywista, iż zaraza ta w pierwszym rzędzie najbardziej zagraża najbliższym sąsiadom, to też koniecznem jest zabezpieczenie się przed nią, a to przez wzmocnienie i podniesienie ducha religijnego. Tymczasem stosunki nasze religijne w najbardziej zagrożonych dzielnicach wschodnich są najfatalniejsze.

Na stolicy biskupiej wileńskiej — litwin, który pozwolił z religji uczynić narzędzie walki narodowościowej. Większość parafji wiejskich obsadzona przez młodych agitatorów w sutanach. Z ambon zapowiada się otwarcie, iż lada dzień polacy będą musieli ustąpić, że przyjdzie białoruska sowiecka republika. Nie mniejsze zamieszanie panuje śród ludności prawosławnej, która pozbawiona dziś na-

turalnej ostoi prawosławja— caratu, błądzi po omacku, jak stado pozbawione pasterza.

Moment byłby niezmiernie pomyślny dla pozyskania tych kroci tysięcy dla katolicyzmu, niestety, żniwo jest obfite, lecz brak jest żniwiarzy.

Duchowieństwo świeckie, w znacznej części litewskie lub białoruskie, zajęte agitacją polityczną, natomiast zakony, które bardzo dużo mogłyby zdziałać, napotykają na nieprzezwyciężone trudności, gdyż tendencją episkopatu jest niedopuszczanie na kresy kapłanów-polakó.

Na tem wszystkiem zyskuje jedynie ruch sekciarski, który hojnie subwencjonowany rublami sowieckiemi i dolarami amerykańskiemi coraz szersze zatacza kręgi. Upadek wiary, na wsi zwłaszcza, coraz wyraźniej występuje, do czego przyczyniają się walnie takie wydawnictwa, jak „Wyzwolenie ludu, rozsyłane w olbrzymich ilościach, bezpłatnie do wszystkich gmin.

Z upadkiem wiary wzrasta zbrodniczość, pijaństwo, powolny rozkład opanowuje ziemie nasze wschodnie.

Trucizna bolszewicka działa.

Jan Obst.

Dwa memorjały i oba... zbyteczne.

Na tle nędzy mieszkaniowej Zagłębia.

Sosnowiec, 2 grudnia.

Przed wojną, gdy nikt nie myślał nawet o jakiejś ochronie lokatorów, sądy pełne były spraw o eksmisję, o komorne i t.p. Spory więc lokatorów z gospodarzami nie są żadnym wymysłem wojennym; wojna i ustawa o ochronie lokatorów zaostrzyła je tylko i zwiększyła ich ilość.

Właściciele domów nie chcą brać komornego, nie chcą stosować się do ustawy, z którą walczą, zrzeszywszy się w stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości. Lokatorzy w celu obrony zdobytych praw stworzyli stowarzyszenie lokatorów. Obie te instytucje żyją sobie we względnej zgodzie i jak w Sosnowcu mieszczą się nawet w jednym domu.

Obie te instytucje, prawdę mówiąc, niewiele mogą dać swym członkom, ustawa bowiem o ochronie lokatorów jest zbyt wyraźna i nagiąć ani w tę, ani w inną stronę się nie da.

Ale robić coś trzeba, więc stow. lokatorów łupi memorjał do prezesa sądu okręgowego z prośbą by sądy uznały możliwość wpłacania komornego do stow. lokatorów, co jest niezgodne z prawem.

Stow. właścicieli nieruchomości zadrżało o skórę swych członków i wysłało do p. prezesa swój memorjał, pouczający szeroko i głęboko p. prezesa, by się czasem nie ugiął pod wpływem argumentów lokatorskich.

Oba te memorjały są zbyteczne i skutek mogą mieć taki, że instytucie, które go wysłały otrzymają odpowiednie wskazówki, by nie wtrącały swych trzech groszy, gdzie nie potrzeba. Dla tych właśnie powodów nie zamieściliśmy memorjału stow. właścicieli nieruchomości. Znalazło się jednak inne pismo, które to wypracowanie umieściło in extenso, choć robić tego nie należało ze względu na dobro samej instytucji.

Memorjał bowiem właścicieli nieruchomości zawiera niestosowne wyrażenia, nazywając naprz. stowarzyszenie lokatorów „samozwańczem" i epitet ten powtarza dwa razy, a następnie występuje z naukami, których ani prezes sądu, ani żaden sędzia nie potrzebuje. I to w dodatku robi się w tym celu by „nie wciągać sądów do nurtujących w społeczeństwie walk lokatorów z właścicielami nieruchomości".

Oba te memorjały — powtarzamy — są zbyteczne, niepotrzebne i nawet szkodliwe, gdyż mogą zbudzić w społeczeństwie myśl, że istotnie sądy w wyrokach swych kierują się memorjałami.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczórajszych).

— Minister Sokal wrócił dziś rano z Genewy, ażeby ostatecznie załatwić kwestję wznowienia rokowań w sprawie zawarcia nowej konwencji emigracyjnej. Ustalony między ministrem Sokalem a ministrem Godartem program przewiduje, iż rokowania rozpoczną się w grudniu w Paryżu, poczem przeniesione zostaną do Warszawy. Minister Godart obejmie przewodnictwo delegacji francuskiej i przybędzie w drugiej fazie rokowań do Warszawy.

— Koła, zbliżone do sekretarjatu ligi narodów, utrzymują, że sprawa wstąpienia Niemiec do ligi narodów straciła na aktualności, a to w związku z odroczeniem na dłuższy czas konferencji rozbrojeniowej. Niemcy podkreślają silną ochotę do rewizji mandatów kolonjalnych, które, jak wiadomo, zostały rozdzielone jeszcze przed powstaniem ligi narodów. Sprawa ta nie może być obecnie ponownie rozważana. Niemcy pragną poczekać na korzystniejsze dla siebie konjunktury, dlatego sprawa wstąpienia Niemiec nie będzie poruszona przed nową sesją plenarną.

— Na obiedzie, wydanym na cześć ambasadora francuskiego Jusseranta, prokurator generalny James Beck podkreślił, że w razie, gdyby Francja została zaatakowana, Ameryka nie omieszka spełnić swego obowiązku.

— W przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe robotników włókienniczych, prezes rady komisarzy ludowych, Rykow, poruszył między innemi sprawę stosunków sowietów z Niemcami. Rykow znajduje, że stosunki te nie mogą być uzależniane od czasowych kombinacji wewnętrznych Niemiec, które zmieniają się nader często. W perspektywie długotrwałego rozwoju stosunków międzynarodowych wydaje się niewątpliwem, że Niemcy i związek republik sowieckich będą musiały coraz bardziej zbliżać się do siebie.

— Sowiecki przedstawiciel w Rewlu otrzyma dziś notę, w której rząd estoński protestuje przeciw ciągłym demonstracjom przed przedstawicielstwami estońskiemi w Rosji z powodu wyników procesu komunistów w Rewlu. Estonja zaznacza, że proces toczy się przecież przeciw estońskim obywatelom — członkom trzeciej międzynarodówki, z którą rząd sowiecki, jak to niejednokrotnie urzędowo podkreślał, nic nie ma wspólnego; nie rozumie tolerancji sowietów wobec demonstrantów i prosi o wydanie rozporządzeń, zapobiegających dalszym demonstracjom.

Znalazł się król!

Sosnowiec, 2 grudnia.

Może nie wszystkim wiadomo, że propagandę monarchizmu w Polsce uprawia dziś jedyne tego rodzaju pismo „Pro Patria", wychodzące w Warszawie.

Trzy razy na miesiąc dowiadujemy się z tego pisma, że demokracja jest humbugiem że „Polska rządzą obecnie królewięta partyjne", że „takie pigułki jak zmiana ordynacji wyborczej, nie zatrzymają paraliżu postępowego" i wreszcie że... „monarchistów jest więcej w Polsce niż republikanów"... Ale jesteśmy w tem położeniu kłopotliwem — żali się redakcja w Nr. 12, że „nieposiadamy ani dynastji historycznej, ani osoby króla. Gdyby taka osoba istniała w ciele i we krwi, dziewięć dziesiątych polaków oświadczyłoby się za monarchją".

Ale oto i król się znalazł, a przynajmniej kandydat na króla „w ciele i we krwi". W tym samym bowiem numerze jakiś niepodpisany korespondent występuje z kandydaturą arcyksięcia Roberta, drugiego syna cesarza Karola I.

„W pobliżu nas — pisze „Pro Patria" — jest państwo, które, tylko ulegając obcej przemocy, nie mogło dotąd wprowadzić swego króla na tron, lecz uważa się za monarchię. Tem państwem są Węgry. Za parę lat ich król dojdzie do lat przepisanych statutem swego domu, do wieku, w którym ma prawo do objęcia tronu. Nie ulega wątpliwości, że on przybędzie z Hiszpanji i tron obejmie. Młodszy jego brat, drugi syn b. cesarza i króla Karola winien być powołany na tron Polski. Ma on lat 12 może nauczyć się po polsku, oraz poznać dobrze nasze dzieje i nasze położenie, może stać się polakiem.

W b. tymczasowej radzie stanu wszyscy jej członkowie, nie wyłączając socjalisty Kunickiego i Piłsudskiego, byli zwolennikami ustroju monarchistycznego Polski. Piłsudski domagał się monarchy z obcej dynastji, ale dziecka, które można byłoby urobić na polaka z wykształcenia i przekonań. Dziś węgrzy pilnują wychowania przyszłego swego króla, posyłają instrukcje... Jeżeli królowa Zyta, będzie wiedziała, iż drugi jej syn Robert ma szanse zostania królem polskim, że jest grupa, wysuwająca tę kandydaturę, wówczas będzie go uczyła według planu, wypracowanego przez tę grupę".

Redakcja zachowuje się wobec tego projektu życzliwie. Podnosi, że Habsburgowie są dynastją niezależną, że „jej Królewska Mość Zyta Bourbon jest kobietą niezwykłą", i że jej dzieci „mogą mieć szanse patrzenia na świat innemi oczyma, niż patrzyli ich niefortunni ojcowie i dziadowie".

Królowa Zyta posiada jednak czterech czy pięciu synów. Czy wszyscy nasi rojaliści zgodzą się na Roberta?

Dowiemy się o tem w najbliższych numerach „Pro Patria"...

Na razie główną rzeczą jest wypracowanie planu wychowania przyszłego króla...

SKAZANIEC.

ROMANS.

13

Jeżeli pan na prawdę jesteś jej przyjacielem, to powinno pana cieszyć, że panna Helena wychodzi tak dobrze za mąż.

Na wspomnienie o tem zakręciły się nieszczęśliwemu łzy w oczach, przemógł jednak chwilowe rozrzewnienie i rzekł:

— Wiem, wiem o tem, że takby być powinno. Jeżeli on tylko jej godny, jeżeli jest człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa...

— Jest nim, panie James. Założyłabym się, żeś pan już o nim słyszał; to młody Wardlaw.

Seaton zerwał się nagle i usiadł na łóżku

— Kto?! — zawołał — Wardlaw, który Wardlaw?

— A któryż ma być? Syn wielkiego, bogatego kupca londyńskiego. Słyszałam, że ojciec oddał mu w ręce całe przedsiębiorstwo, a sam usunął się zupełnie.

— Przekleństwo mu! przekleństwo! przekleństwo! — zgrzytnął James Seaton, wymachując w powietrzu rękami.

Sara Wilson odskoczyła w bok z przerażeniem.

— Co, on miałby porwać tego anioła? miałby ożenić się z nią! — zawołał Seaton. — O, nie doczeka tego, dopóki ja żyję, bo wprzód rozmiażdżę, uduszę go memi rękami.

Resztę słów, wywołanych rozpaczą, wściekłą choć usprawiedliwioną zawiścią — zagłuszyło przybycie dozorców i dozorczyni szpitala, którzy bez ceremonji wypchnęli za drzwi pannę Sarę Wilson.

Seaton zionął za odchodzącą z głębi serca pochodzącym słowem i spojrzał tak zapalczywie, że nie zapomniała pewnie tego wzroku aż do śmierci.

— Nie, nie dożyje tego, dopókim ja żyw!

Gdy uparta Wilson wróciła znowu w kilka dni, wzbroniono jej wstępu z rozkazu lekarza, przełożonego w szpitalu. Mimo to co dzień przynosiła bukiet i zostawiała go dla chorego

Znowu jakoś za tydzień, gdy się jej zdawało, że złe wrażenie zostało już zatarte, zapomniane, przyszła Sara Wilson, chcąc się koniecznie widzieć z Seatonem, bo miała mu coś powiedzieć o Arturze Wardlaw.

— Dziś rano wyszedł ze szpitala — brzmiała odpowiedź.

— Jakto, wyleczony?

— Rozumie się. Mysmy tu nie takie lekkie skaleczenia wykurowali.

— Proszę mi powiedzieć dokąd się udał?

— Sami nie wiemy. Pytano go wprawdzie, ale powiedział, że nie zostawi żadnego adresu.

Przeczucie, które nie jest udziałem jednego stanu i opanowuje tak samo damę jak i dziewczynę, owóż przykre jakieś przeczucie zawładnęło w tej chwili i Sarę Wilson. Przeszło ją zimne mrowie, osłabła i musiała spocząć w korytarzu.

Obawy jej i trwoga były bardzo usprawiedliwione, bo język obudził dwie straszne, szalone namiętności, a to zazdrość i zemstę.

Przyszedłszy trochę do siebie, wróciła do domu, serce jej jednak opanował tak nikczemny strach, stała się tak małoduszną, że nie śmiała nikomu powiedzieć ani słowa o tem, co zaszło.

Dnia tego był Artur Wardlaw na obiedzie u jenerała Rolletsona. Przedtem jednak mieli o czem pomówić, Artur więc przybył wcześniej cokolwiek. Helena czekała na narzeczonego w ogrodzie.

Ręka w rękę weszli do ogrodu i przechadzając się, rozmawiali o przyszłem swojem szczęściu i ubolewali nad koniecznością chwilowego rozstania. Helena kochała swego ojca i prawdę powiedziawszy, rządziła nim, za to też przyjęła chętnie narzeczonego, którego wybrał jej ojciec, i tem łatwiej, że nie budził w niej odrazy. Co do Artura, to ten był zaślepiony, zakochany namiętnie, a Helenie podobało się to, przyjmowała składane sobie hołdy jako cześć jej należną i odwzajemniała się za to, jeżeli nie miłością głęboką, to przywiązaniem. Niejednokrotnie gdy się przechadzali, główka jej pochyliła się na ramię narzeczonego, a on patrzał z uwielbieniem w jej błękitne oczy.

A tuż za płotem, w przekopie leżał człowiek, śledzący pałającym wzrokiem każdego ruchu kochanków.

Gdy młodzi wracali ku domowi, odezwała się Helena:

— Mam prośbę do pana, kochany Arturze. Ojciec mówił mi, że biedny ten człowiek, Seaton, który stanął tak mężnie w naszej obronie, że to człowiek wykształcony i mógłby godnie odpowiedzieć każdemu zawodowi, mógłby być naprzykład buchalterem — czy nie mógłbyś więc starać się dla niego o jakie zajęcie stosowne?

SPRAWA TEATRU W SOSNOWCU.

Sosnowiec, 1 grudnia.

Pomimo zaznaczenia w ostatnim artykule, iż dalszy ciąg sprawy teatru omówiony zostanie „jutro“, dla braku miejsca to „jutro“ przeciągnęło się do dni kilku. Na przyszłość trzeba więc być ostrożniejszym w wyznaczaniu terminu, aczkolwiek w tym wypadku zwłoka okazała się pożyteczną, gdyż p. K. Cwierk zdążył dwa razy zabrać głos w tej materji, dostarczając nowych dowodów, że wystąpienie jego było inspirowane.

W pierwszym artykule, będącym niejako odpowiedzią na moje wywody, p. Cw. znów miesza gospodarkę miejską ze sprawą teatru, co ostatecznie mię przekonywa, że moralnym sprawcą wystąpień p. Cwierka jest ktoś z zarządu miasta, gdyż p. Cwierk przytacza żywcem argumenty, któremi walczył na posiedzeniu rady miejskiej p. prezydent. Z jego to ust padła niesprawdzona cyfra 40 tys. złotych, wydanych rzekomo na przeróbki gmachu teatralnego, która następnie służy p. Cwierkowi, jako argument, że magistrat „tyle“ zrobił dla teatru, iż więcej nie może...

Czy doprowadzenie posesji, otrzymanej przez miasto w podarku od t-wa hr. Renarda, do stanu używalności można kwalifikować jako poparcie teatru? Odpowiedź na to pytanie jest tylko jedna i jaka — pan Cw. wie dobrze. Zarząd miasta może te sprawy identyfikować, ale panu Cw. robić tego nie wolno.

Dla urozmaicenia tematu pozwolę sobię przytoczyć fakt pewien, który miał miejsce w jednem z miast naszego województwa. Otóż w mieście tem uporządkowano gabinet głowy miasta: pomalowano ściany i podłogi, sprawiono biurko, umywalkę i chodnik. Gdy następnie na obradach rady znalazł się projekt podwyższenia pensji p. burmistrzowi, jeden z radnych zawołał:

— Tyleśmy już wydali na burmistrza i jeszcze mało!

Argument ten trafił obecnym do przekonania i pensji p. burmistrowi nie podwyższono.

Wróćmy jednak do rzeczy.

Sprawa subsydjum dla teatru jest już przesądzona: dyr. Czarnecki prawie napewno otrzyma w grudniu 10 tys. złotych, ale sumą tą dziury nie załata. Deficyt bowiem z sezonu ubiegłego wynosi 25 tys. złotych, które zdobyto w ten sposób, że komisja teatralna zażyrowała weksle dyrekcji teatru.

Sezon obecny rozpoczęto dopiero w dniu 2-go października, pensje zaś artystom płacono od 1 września. Stało się to dzięki dokonywanym przeróbkom gmachu teatralnego. Więc znów powstał deficyt, który pokryty byłby łatwo, gdyby teatr nie świecił pustkami. Niezrozumiała jednak całkiem abstynencja publiczności budzi obawę, że deficyt róść będzie w dalszym ciągu i może doprowadzić do zamknięcia teatru. Temu należy zapobiedz wszelkiemi możliwemi środkami i sposobami.

Tu należy zaznaczyć, że rok obecny jest wogóle fatalny dla teatrów, których byt zagrożony jest w całej Polsce. Ale Łódź, Lwów, Lublin, Wilno, Warszawa radzą sobie inaczej. Miasta te pojmują, że teatr należy utrzymać i podtrzymać i na cel ten asygnują odpowiednie sumy. I to sumy, wobec których subsydjum sosnowieckie wygląda....

Ale pocóż porównania. Nasz zarząd miasta uważa, iż teatrowi powinno dopomódz społeczeństwo, a nie magistrat.

Ma się rozumieć, że skoro inaczej być nie może, należy kasę miejską pozostawić na boku i uderzyć w inną stronę. Tylko że, kędy się zwrócić, wszędzie pustki w kieszeniach i o jakiemś subsydium, o pomocy doraźnej ani myśleć. Zresztą komisja teatralna próbowała już w roku zeszłym i w tym roku prób czynić nie zechce. Pozostaje więc jedno wyjście.

Oto niech wszystkie instytucje społeczne i zawodowe rozwiną wśród swych członków jaknajszerszą agitację za popieraniem teatru. Agitacja taka może mieć powodzenie choćby z tego względu, że ceny biletów teatralnych zostały zniżone do ostatecznych granic, upada więc wymówka, że miejsca są zadrogie. Jeżeli tedy przełamana zostanie obojętność publiczności dla teatru i gdy znów na sali nie będą świecić szkielety krzeseł odrażającą pustką, to byt teatru będzie zapewniony, a komisja teatralna wraz z dyrekcją znajdą sposób na zażegnanie katastrofy natychmiastowej.

m.

Kronika.

Kalendarzyk.

2 Grudnia	Dziś Bibjanny
	Jutro Franciszka
	Wsch. słońca 7.08
	Zach. „ 3.36

Numer świąteczny „Iskry“ w znacznie zwiększonej objętości i w podwójnym nakładzie ukaże się w niedzielę, dnia 21 grudnia. W interesie pp. przemysłowców, kupców, rzemieślników i wogóle sfer, ogłaszających się, leży, by inseraty ich znalazły się w tym numerze w odpowiednim miejscu i w gustownym układzie.

Zwracamy się więc do wszystkich, mających zamiar zareklamowania swych firm i przedsiębiorstw o wcześniejsze nadsyłanie zamówień lub o przygotowanie treści ogłoszeń, po które zgłosi się do nich przedstawiciel naszego wydawnictwa.

Pogoda na dziś. Naogół mglisto lub pochmurno, temperatura w pobliżu 0, słabe wiatry lokalne.

Ceny chleba. Magistrat powiadamia, że na posiedzeniu komisji do badania cen, odbytym w dniu 29 listopada r. b., ustalono co następuje:

Cena chleba z mąki 70 proc. obniżono o 3 proc., a mąki 50 pr. o 9 pr.

Wobec tego ustalono z dn. 1 grudnia r. b. cenę chleba z mąki 70 pr. na groszy 34 za 1 klg. i z mąki 50 pr. na groszy 40 za 1 klg., przyczem utrzymuje nadal warunek, ustalony przez komisję w dniu 16 maja 1924 r. o następującym brzmieniu: „piekarnie i sklepy z pieczywem, które będą posiadać chleb z mąki żytniej 50 proc., obowiązane są posiadać do sprzedaży i chleb 70 pr. i nie mają prawa odmawiać sprzedaży chleba 70 pr., tłumacząc się, że posiadają tylko chleb 50 pr. i w tych wypadkach obowiązani są ten chleb sprzedawać po cenie chleba 70 proc.

Pogadanka. Na zebraniu członkiń narodowej organizacji kobiet dziś t. j. dn. 2 grudnia, o godz. 8 ej wieczorem wygłoszona będzie pogadanka. Uprasza się o liczne przybycie.

Posiedzenie rady miejskiej. Na dzień dzisiejszy, o godz. 7 wieczorem wyznaczone zostało posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie, z następującym porządkiem obrad: odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia rady, wybór ławnika magistratu, zatwierdzenie uchwały zarządu miejskiego w sprawie udzielenia pożyczki pp dr. Niepielskiemu i Fr. Sikorskiemu, zatwierdzenie warunków umowy na użytkowanie placów i ulic miejskich pod budowę tramwajów, preliminarz budżetowy na r. 1925 i wolne wnioski.

Odprowadzono go z paradą. Agent bolszewicki, Łańcucki, nie zrażony niepowodzeniem na gruncie Zagłębia, chciał w ubiegłą niedzielę urządzić wiec w Dąbrowie.

Ponieważ oddawna już krążą pogłoski, że przeciwnicy chcą Łańcuckiem sprawić „ruską łaźnię“, władze na wiec nie zezwoliły, osobę zaś posła otoczono opieką.

Kiedy bolszewik przyjechał do Dąbrowy i zobaczył na ulicach patrole, wejście zaś na rynek zamknięte, odrazu zrozumiał, iż zamiary jego zniweczone.

Jako stary organizator, nie chciał stracić okazji i pragnął urządzić choćby tylko wiec ruchomy.

Robi się to w ten sposób, iż mówca kroczy wolno ulicą i wygłasza przemówienie, za nim zaś suną robotnicy.

Tymczasem policja, w obawie o całość emisarjusza, wydelegowała patrol, „który miał czuwać nad osobą posła i dodawać przemówieniu jego specjalnego uroku.

Po ostatnich pogromach bolszewików w Zagłębiu nikt nie chce przyznać się nawet do znajomości z Łańcuckim, to też p. poseł, widząc obok siebie tylko trzy osoby, tyle bowiem liczył patrol, wrócił na stację i pojechał z rozpaczy do Częstochowy.

Z ruchu spółdzielczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się kolejne zebranie sprawozdawcze członków stow. spożywców robotników chrześcijańskich w Dąbrowie.

Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej, p. W. Malec, który też na ogólne życzenie objął przewodnictwo zebrania, zapraszając na asesorów pp. T. Bojarskiego J. Oowarzanka i na sekretarza p. P. Dudę.

Ze sprawozdania zarządu, wygłoszonego przez p. Lisa, widać, iż stowarzyszenie, pomimo ogólnego kryzysu i braku kapitału obrotowego, rozwija się pomyślnie i obecnie jest w Dąbrowie największą spółdzielnią, liczy bowiem około 1200 członków.

Intensywniejszy rozwój tamuje brak kapitału, to też mówca zwrócił się z gorącym apelem do członków o dopełnienie udziałów, przynajmniej do wysokości 10 zł. jak to uchwalono na poprzedniem zebraniu.

Obszernie omawiano poruszoną przez jednego z obecnych kwestję udzielania członkom kredytu przy zakupach.

Po szeregu wyjaśnień, nawet zwolennicy wniosku przyszli do przekonania, iż podobny krok, niezgodny zresztą z zasadami spółdzielczości, mógłby spowodować ruinę stowarzyszenia, to też wniosek wycofano.

Na zaznaczenie zasługuje sympatyczny objaw, iż członkowie interesują się żywo sprawami swej spółdzielni, która, aczkolwiek powoli, stale jednak rozwija się, obejmując coraz szerszy zakres pracy.

Na zebraniu było około 300 osób.

Skutki zamknięcia szpitala. Na skutek decyzji województwa, w sprawie zamknięcia szpitala miejskiego w Dąbrowie, magistrat zwrócił się do kasy chorych o zabranie stamtąd swych chorych, jak również wszyscy chorzy otrzymali nakaz opuszczenia w przeciągu dwuch tygodni lecznicy.

Przyjmowanie nowych chorych, oczywista, zamknięto i ciekawa rzecz, gdzie ulokowani będą ciężko ranni wypadkowi, których dotychczas tylko szpital miejski przyjmował.

Nierycerski „pieron“. W ubiegłą niedzielę na powracającą z Piasków mieszkankę Będzina J. Wierzbiną, zamieszkałą przy ul. Zamkowej 8, napadł na szosie małobądzkiej jakiś uzbrojony w rewolwer drab i zażądał wydania pieniędzy.

Ponieważ wystraszona kobieta oświadczyła, iż połówki nie posiada, napastnik zrewidował zawartość torebki, a gdy nic tam nie znalazł, kazał napadniętej zdjąć palto.

Wierzbina poczęła prosić napastnika o litość, ten jednak zaczął szarpać napadniętą i dopiero widok nadchodzących mężczyzn spłoszył opryszka.

Zawiadomiony o napadzie komisarjat, wysłał na miejsce wypadku patrol, złożony z wywiadowców i Lichockiego, Zwirka oraz posterunkowych Bilskiego i Slusarczyka.

Niedaleko od miejsca napadu patrol spostrzegł dwuch osobników, którzy na widok policji zaczęli uciekać.

Kiedy wezwania do zatrzymania się nie odniosły skutku, dano w powietrze strzał, na co uciekający odpowiedzieli również strzałami.

Wtedy patrol rozpoczął planową obławę i wkrótce ujął jednego z napastników, niejakiego Franciszka Dryndę, pochodzącego z Michałkowic, pow. katowickiego, przy którym znaleziono rewolwer i łom.

Okazało się, że Drynda, w towarzystwie kolegi, którego wydać nie chce, przywędrował ze Śląska do Zagłębia na łatwy zaro-

bek, a ponieważ obydwaj są nowicjuszami w tym zawodzie, urządzili napad na kobietę, gdzie nietylko nic nie skorzystali, lecz jeden z nich zaraz wpadł w ręce policji.

Faktem jest ogólnie znanym, iż Zagłębie nasze jest dla nielegalnych bandytów terenem niewdzięcznym, żaden bowiem napad nie ujdzie bezkarnie.

List anonimowy. Zdawałoby się, że minęły już te czasy kiedy niewykryci osobnicy, chcąc zmusić paskarzy do obniżenia cen, przysyłali im listy pełne gróźb w razie niezastosowania się do ich żądań. Obecnie jednak okazało się, iż wypadki te zdażają się jeszcze, przyjmując inny charakter o czem świadczy fakt poniższy:

Oto Alter Mandelbaum, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 3, otrzymał przed paru dniami list anonimowy, którego autor żądał wydania 365 zł. grożąc w przeciwnym razie zastosowaniem teroru. Pan Mandelbaum, bojąc się zrealizowania pogróżek, wydał kwotę, jednak o wypadku zameldował policj.

Dziewczęta giną. Od pewnego czasu na terenie Zagłębia zdarzają się wysoce zagadkowe wypadki znikania młodzieży. Jest to tem ciekawsze, iż ginie młodzież obojga płci.

Niedawno pisaliśmy o zaginięciu w Sosnowcu i Będzinie dwóch 16-letnich młodzieńców, obecnie zaś w Dąbrowie znikła w tajemniczy sposób 16-letnia Janina Tokarska, zamieszkała przy rodzicach przy ul. Sobieskiego.

W sprawie tej policja zarządziła energiczne dochodzenie.

Podpalenie. Ubiegłej nocy patrol policyjny zauważył wydobywający się dym ze składu szmat Borensztajna przy ul. Preczowskiej 2 w Dąbrowie.

Po otwarciu szopy, okazało się, iż palą się nagromadzone tam gałgany, wobec czego rzucono się na ratunek i przy pomocy domowników ogień wkrótce ugaszono.

Przy oględzinach szopy i znajdujących się odpadków, znaleziono butelkę z naftą oraz zwitek zmoczonych tym płynem szmat, co wskazuje, iż niewyśledzony zbrodniarz chciał puścić z dymem zabudowania.

Symulowany napad. Wawrzyniec Janas, mieszkaniec Zawiercia, doniósł policji, iż na ulicy Górnośląskiej pod nr. 5 napadło na niego 5 nieznanych mu osobników, którzy zmusili go do oddania 50 zł. Ponieważ Janas zdawał relację w stanie nietrzeźwym, policja była zdania, iż całe to zajście jost nieprawdziwem, o czem też przekonało ścisłe dochodzenie.

Porzucony łup. Do wagonu nr. 38781 na stacji Sosnowiec dostali się dotąd nieujęci sprawcy, którzy usiłowali skraść worek ryżu wagi 100 kg. Wskutek pojawienia się stróża kolejowego, Władysława Myja, złodzieje porzucili łup i zbiegli.

Kradzież torby. Do mieszkania Frynety Kajman, zam. w Olkuszu, wtargnął nieznany osobnik i skradł jej 3 weksle na sumę 300 milj. marek, torbę skórzaną z dowodem osobistym i drobiazgami. Okradzio na oblicza szkodę na 300 zł.

Z TEATRU.

Na dzisiejszym przedstawieniu ukaże się po raz drugi piękna sztuka L. Chiarelliego „Chimery" z Topolską i Vorbrodtem na czele. Ceny zniżone od 4 do 1 zlot. Abomament ważny. Początek o godz. 8 ej.

Sroda — „Dolly" operetka Hirscha w 3-ch aktach w roli tytułowej milutka Janina Leonowic, dalszą obsadę tworzą pp. Zelska, Czerwińska, Szerszyński, Horski, Zboiński, Karasiński i in. Tańce i ewolucje układu E. Wojnara. W akcie drugim efektowny balet „Na plaży" w trzecim „Randez vous" odtańczy Szymbortówna i Wojnar. Reżyserował B. Horski. Ceny miejsc od 6—1 zł. Początek godz. 7.30.

Czwartek — ku uczczeniu święta górników dane będzie arcydzieło Wyspiańskiego „Noc listopadowa", w 8 obrazach.

Dziś — Dąbrowa — „Dolly" operetka w 3 aktach.

Ceny obecne w teatrze sosnowieckim na przedstawienia komedjowe:

Loża 6 osobowa		zł.	24 00
Krzesla rz.	1 2 3	„	4,00
„ „	4 5 6	„	3,50
„ „	7 8 9 10	„	3,00
„ „	11 12	„	2,50
„ „	13 14	„	2 00
„ „	15 16	„	1,50
Amfiteatr „	1 2	„	1,50
„ „	3 4 5	„	1,00
Galerja		gr.	80

Na przedstawienia operetkowe:

Loża 6 osobowa		zł.	35,00
Krzesła rz.	1 2 3	„	6 00
„ „	4 5 6	„	5 00
„ „	7 8 9 10	„	4.00
„ „	11 12 13 14	„	3,00
„ „	15 16	„	2 00
Amfiteatr „	1	„	2,50
„ „	2 3	„	2,00
„ „	4 5	„	1,50
Galerja		„	1,00

Abonament ważny na komedje, dramaty, farsy — 20 proc. zniżki, na operetki — 10 proc.

Wieści z województwa.

Posiedzenie rady kolejowej. W Radomiu odbyło się w dyrekcji kolejowej posiedzenie dyrekcyjnej rady kolejowej.

W obradach brali udział poza sferami kolejowemi przedstawiciele poszczególnych organizaji społecznych, rządowych i komunalnych, jako delegaci tych województw i starostw, w obrębie których przechodzi linja kolejowa dyr. radomskiej, oraz przedstawiciele kupiectwa, ziemiaństwa, przemysłu.

Przewodniczył prezes dyrekcji radomskiej, inż. p. Krzeczkowski.

Omawiano wiele spraw aktualnych, a dotyczących: nowego rozkładu jazdy, rewizji taryf kolejowych, udogodnień w przewozie ładunków, wykorzystywania taboru, udogodnień stacyjnych, zabrukowania placów i dojazdów stacyjnych, należytego oświetlenia niektórych stacji i t. p.

Ponad to wystawiono wniosek o połączeniu telegraficznem w miarę możności stacji kolejowych z centralami sieci telefonicznych i cały szereg innych spraw, mających związek z eksploatacją kolei i udogodnieniami interesantów.

Rabunek w lesie „Jabłonna". We wtorek, dnia 26 listopada około godz. 8 wiecz. w lesie, zwanym „Jabłonną" pod Borkowem za wsią Sukowem pod Kielcami nieznani sprawcy, w liczbie 6-ciu zbrojnych, dokonali napadu na siedem przejeżdżających drogą furmanek, które wracały z jarmarku tygodniowego w Kielcach.

Napad planowany był na handlarzy trzodą chlewną z których jeden znajdował się właśnie pośród jadących, a o którego wywiadowcy bandy zapytywali na drodze.

Pod grozą użycia broni bandyci odebrali handlarzowi 400 zł, a prócz tego niektóre sprawunki, wódkę i papierosy. Poza tem zrabowano zł. 300.

Niecni złoczyńcy zadali też sromotny gwałt jednej z jadących chrzecijanek, oraz młodej żydówce. W sprawie tego napadu policja wdrożyła energiczne śledztwo i pościg.

W obce ręce. W październiku r. b. w kancelarji rejenta Wł. Roguskiego w Radomiu został sporządzony akt, mocą którego Teofil Józef i Barbara małż. Bukowscy sprzedali małż. Diament nieruchomość swą przy ul. Bodzentyńskiej nr. 1 w Kielcach.

Walka z demoralizacją. Starostwo kieleckie w walce z demoralizacją nakazało:

1) wzmocnić dozór prasowy nad wydawnictwami o charakterze pornograficznym o wypadku stwierdzenia w nich cech przestępstw donieść mu natychmiast, celem rygoru z art. 27 dekretu z dnia 5.2 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych;

2) roztoczyć ścisły nadzór nad wystawami sklepowemi w celu zapobieżenia wystawianiu na widok publiczny rysunków, fotografji i t. p. przedmiotów, obrażających moralność, oraz pociąganie winnych do odpowiedzialności sądowej z art. 281 k: k.

3) w wypadkach stwierdzenia, że sprzedawcy uliczni druków nie stosują się do przepisów obowiązujących, pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej, występując jednocześnie do sądów z wnioskiem o pozbawienie ich praw zajmowania się sprzedażą druków

Ze Śląska.

Powstańcy a wyrok w Lipsku. W Bujakowie odbyło się zebranie miejscowej grupy zw. powst. Omawiano wyrok lipski, którym były prezes grupy Bujaków zasądzony został na półtrzecia roku więzienia. Po ożywionej dyskusji jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą władze polskie do skutecznej interwencji na rzecz aresztowanych b powstańców, a w razie potrzeby do zastosowania represalji przez aresztowanie b. członków „selbstschutzu" i bojówek niemieckich, dotąd zamieszkałych na Śląsku polskim i takich, którzy mieszkając na Śląsku opolskim, pracują w województwie śląskiem.

Zebranie wydziału zw powstańców. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie wydziału zw. powst., władzy stojącej ponad głównym zarządem związku.

Na zebraniu utworzono 3 komisje wydziału, a to: kulturalno oświatową, administracyjną i gospodarczą. Wskład komisji kulturalno-oświatowej weszli p.p. dr. med. Hlond, senator ks. prob. Brandys, Kornke, Wycisk, Brondes i prof. Korzeniewski; w skład kom. admin. p.p. starosta dr. Potyka, burmistrz Wyglenda, Zejer, Kornke i Jacek; do komisji gosp. p.p. dr. med. Hlond, dr. Potyka, Piedaczek, aptekarz Sojka, Gajdas, Gajdzik i inż. Przedpełski.

Nieszczęście kolejowe. Na rampie towarowej w Hucie Pokoju pociąg towarowy zderzył się z 4 wagonami kolejowymi. Jeden wagon został mocno uszkodzony. Maszynista i jeden konduktor odnieśli ciężkie rany.

Samobójstwo. Niejaka C. R. z Siemianowic popełniła samobójstwo, brzytwą poderżnąwszy sobie gardło. Powód: nieuleczalna choroba.

Jarmarki na Śląsku W Katowicach 9 grudnia na bydło, konie i świnie w Rybniku 2 grudnia kramy, oraz na bydło i konie, w Pszczynie 10 grudnia na bydło i konie, w Starym Bieruniu 3 grudnia na bydło i konie, a 4 grudnia kramy, w Wożnikach 15 grudnia kramy oraz na bydło i konie.

Skargi na przemytnictwo. W Warszawie bawiła 29 listopada delegacja kupców i rzemieślników z G. Śląska, która premjerowi Grabskiemu wręczyła memorjał o wzroście ruchu przemytniczego na Śląsku. Władze wydały około pół miljona kart cyrkulacyjnych, co ogromnie przyczynia się do wzrostu przemytnictwa ze szkodą nietylko dla skarbu państwa, ale i dla tutejszych kupców i rzemieślników.

Karty legitymacyjne zaprowadzono na mocy przepisów umowy genewskiej, których zmienić nie można, ale rząd może obostrzyć kontrolę graniczną; poza tem dałoby się ograniczyć liczby wydanych kart cyrkulacyjnych — przyp. red)

Z KRAJU.

Skazanie 15 komunistów.

Włocławek, 1 grudnia.

Ostatni tydzień we Włocławku był pod znakiem wielkiego procesu komunistycznego. Rozpatrywano tam sprawę 15 żydów, oskarżonych o przynależenie do sekcji żydowskiej komzunkunfta włocławskiego komitetu związku młodzieży komunistycznej. Sekcja ta rozpoczęła swoją wywrotową akcję jeszcze w początkach 1923 r. Rozprawy siedmiodniowe obfitowały w ciekawe momenty, uchylające zasłony konspiracji komunistycznej. Oskarżonych bronili: adw. Duracz i Breiter z Warszzwy.

Listę oskarżonych wypełniły nazwiska, nic nie mówiące, lecz popularne w sferach komuny w sowietach i Polsce.

Charakterystyczne jest, że zwolniony za kaucją niejaki Gutman, główny oskarżony na rozprawę nie stanął, zbiegłszy do Gdańska.

Sąd okręgowy w czwartym dniu rozprawy postanowił wezwać eksperta w sprawach komunistycznych i zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z zadaniem wydelegowania na rozprawę fachowego rzeczoznawcę spraw komunistycznych.

Wydelegowano p. Adama Kellera, znawcę komunizmu ze strony teoretycznej i politycznej, gdyż zna je, będąc pomocnikiem znanych z rozgromienia organizacji komunistycznych insp. Piątkiewicza i kom. Łęskiego.

Odpowiadając na pytania, ekspert przemawiał z górą 2 godziny, przyczem dał całkowity obraz organizacji kominternu, t. j. III międzynarodówki komunistycznej i zależności organizacyjnej komunistycznej międzynarodówki młodzieży.

Po przedstawieniu programu, celów i taktyki komunizmu, p. Keller scharakteryzował komunistyczną partję robotników Polski (k. p. r. p.) i stwierdził, że tak organizacja zw. mł. komun. w Polsce, jak jej sekcje żydowskie, a także organizacja komzukunftu i kombundu rozpatrywane winne być jako jedni i ci sami komuniści, działający pod dyrektywami Moskwy na niekorzyść niepodległości Polski. Dążą oni wszyscy razem do obalenia istniejącego ustroju społecznego i stworzenia dyktatury proletarjatu.

Prokurator Popławski wygłosił 3-godzinną mowę, analizując każdego z oskarżonych oraz ważąc zebrane przeciw nim dowody.

Również bardzo lojalne stanowisko zajęła obrona. W wyniku tego odpadł powód do kasacji wyroku.

Przytoczyć należałoby ciekawy incydent, jaki zaszedł w dyskusji obrony na temat prof. Edwarda Grabowskiego.

Otóż, gdy padło pytanie tyczące prof. Grabowskiego i gdy ekspert stwierdził, że zna go jako komunistę i człowieka patronatu więziennego, obrońca Breiter oświadczył: „Tak, prof. Grabowski jest komunistą, ale czy w Polsce nie wolno nim być? Przecież tylko nie wolno należeć do partji komunistycznej i współdziałać w robocie wywrotowej".

Zapadły wyrok skazał Hirszbajna, Turkeltauba i Birkenfelda na 2 i pół roku domu poprawy, Słomkę, Szwarcberga, Tremlskiego, Grojnowskiego i Radziejewską na 2 lata, Grinella, Apteiratówne, Brensteina, Kuczyńskiego, Gdańskiego i Bejlera na 1 i pół roku. Jedynie Lewkowicz został uniewinniony.

Kainowe serce wyrodnego benjaminka.

Rok więzienia za pobicie matki-staruszki.

Łódź, 1 grudnia.

We wsi Lipówka mieszka od dziesiątek lat rodzina Manczaków. Głową rodziny jest obecnie 94 letnia Józefa Manczakowa, która — czując, iż zbliża się nieubłagana śmierć — rozdzieliła grunta między swoje dzieci.

Jedyną przyjemność znajdowała w domowem gospodarstwie, którem — mimo tak podeszłego wieku — chętnie się zajmowała.

Najmłodszy jej syn, Wojciech, zamieszkały z matką w jednym domu, wiódł ustawiczne spory na tle gospodarki.

Wojciech Manczak, licząc lat pięćdziesiąt kilka i sam już będąc dziadkiem, często w obecności obcych bił matkę, nie znajdującą w nikim obrony.

Dnia 25 sierpnia r. b. staruszka dostała od jakiejś kobiety śliwki, która postanowiła na swój stary sposób usmażyć. W chwili, gdy brała się do tego, pięcioletni jej prawnuk wleciał do kuchni z krzykiem, dlaczego babka ukradła śliwki z ogrodu jego ojca.

Prababka, która wskutek maltretowania jej przez syna, cokolwiek ogłuchła, nie dosłyszała pretensji małego, a sądząc, że mały psotnik chce jej w czemś przeszkodzić, wzięła go za ramię i wyprowadziła za próg.

W tej chwili nadszedł Wojciech Manczak, a widząc „krzywdę" malca, uderzył matkę-staruszkę pięścią w oko. Staruszka padła zemdlona na ziemię, lecz po chwili sąsiedzi podnieśli ją, udzielając pierwszej pomocy.

Uderzenie to przytępiło słuch nieszczęśliwej.

Od tego dnia Józefa Manczakowa przeniosła się do starszego syna, zrywając wszelkie stosunki z wyrodnym benjaminkiem.

Sąsiedzi złożyli meldunek policji, rezultatem czego była rozprawa sądowa w Łodzi.

Oskarżony Wojciech Manczak do winy nie przyznał się, twierdząc, iż staruszkę tylko odsunął.

Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie wspierającej się na kiju matki, iż przebacza wszystko synowi swemu.

Prokurator Marceli Wielecki napiętnował stosunek syna do matki-staruszki i jego zezwierzęcenie, popychające go do bezczeszczenia najstarszej w rodzinie osoby, i w konkluzji domagał się najsurowszego wymiaru kary.

Sędzia Zaborowski, przychylając się do wniosku oskarżenia, skazał Józefa Manczaka na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Warszawa. W związku z zatrzymanym komunistą, przy którym znaleziono broń, dowiadujemy się, że jest nim niejaki Paszkiewicz vel Sawicki, który uciekł w swoim czasie z więzienia w Lublinie i był dotychczas poszukiwany przez władze bezpieczeństwa. Idąc śladem Paskiewicza, władze wpadły na trop bojowej roboty komunistów.

Zaznaczyć wypada, że komuniści stale w odezwach swoich protestują przeciwko pomawianiu ich o akcję sabotażową. Gdy jednak władze polityczne dostają do rąk dowody w formie składu broni czy planów organizacji bojowej, nazywa się wtedy, że jest to „przygotowanie do powstania masowego", a posądzanie komunistów o akcję terorystyczną jest „oszczerstwem", „prowokacją" i t. p.

Lwów. Przybył tu z Drohobycza minister przemysłu i handlu Kiedroń. Z dworca udał się minister do Izby handlowej, gdzie wysłuchali postulatów przedstawicieli przemysłu, handlu i rękodzielnictwa. W odpowiedzi zaznaczył minister, że trudne położenie gospodarcze państwa przeszło już moment najgorszy i zaczynamy wchodzić na drogę lepszej przyszłości. Minister wzywa do większej wydajności pracy i podniósł, że należy przedewszystkiem utrwalić był złotego.

— W roku 1925, odbyć się mają we Lwowie dwa wielkie procesy przeciwko szajkom szpiegowskim. Pierwsza grupa obejmuje około 10 osób wmieszanych w głośną aferę Olgi Besarabowej, która nie chcąc stanąć przed sądem, odebrała sobie życie w areszcie policyjnym. Trzy osoby z tej grupy po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczono na wolność. Niezależnie od pierwszego procesu, ma się ku końcowi śledztwo, obejmujące inną grupę szpiegowską, która już od stycznia r. b. pozostaje w więzieniu lwowskiem.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

W sprawie ustawy o naczelnych władzach wojskowych.

Warszawa, 1 grudnia.

(Tel. wł.) Premjer Grabski przyjął dzisiaj delegację związku ludowo narodowego w osobach posłów Głąbińskiego i Kozickiego, którzy interpelowali premjera, czy prawdą jest, że rząd zamierza ogłosić ustawę o naczelnych władzach wojskowych w formie rozporządzenia prezydenta Rzplitej i wogóle ominąć sejm w załatwieniu tej sprawy.

Premjer zaprzeczył i oświadczył, że wszystkie poprawki do tej ustawy w najbliższym czasie wpłyną do sejmu i projekt ten w drodze normalnej będzie załatwiony.

Ambasador francuski.

Warszawa, 1 grudnia.

(Tel. wł.) Ambasador francuski p. de Panafieu wręczył dziś ministrowi spraw zagranicznych, p. Skrzyńskiemu, kopję listów uwierzytelniających go w charakterze ambasadora i prosił o posłuchanie u prezydenta Rzplitej celem wręczenia tych listów.

Uroczyste przyjęcie pierwszego ambasadora francuskiego odbędzie się na zamku w dniu 8 b. m. z ceremonjałem dotychczas nie stosowanym.

Zbrojny napad komunistów.

Rewel, 1 grudnia.

(Tel. wł.) Dziś zrana zbrojne oddziały komunistów napadły równocześnie na dworzec kolejowy, zamek, parlament, biura pocztowe, policyjne i telefony.

Walka trwała dwie godziny. Z obu stron są ranni i zabici. Pomiędzy walczącymi poległ minister komunikacji.

Generał Leidoner został mianowany głównodowodzącym wojsk z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami.

Spisek komunistyczny został zdławiony.

Giełda.

Warszawa, 30 listopada.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5.17
Funt — 24.
Paryż — 27,70
Szwajcarja — 100,00
Włochy — 22,50
Praga — 15,50
Wiedeń — 7,28
Bony złote — 0,98
Pożyczka dol. 3,35
Rubel złoty — 2,73

Gdańsk, 30 listopada.

Dolary — 5,43
1 złoty 1.05

W związku z wezwaniem, zamieszczonem w „Iskrze" pod adresem p. Klamczyńskiego, niniejszem oświadczamy, iż sprawa została załatwiona i za mimowolną przykrość czujemy się w obowiązku przeprosić p.p. Suchanowskich.

884

M. Klamczyński,
J. Paluchiewicz.

WEZWANIE.

W dniu 28.XI 24 wzywałem p. W. Rutkiewicza na sąd polubowny, jednakowoż p. W. Rutkiewicz nie stawił się, przeto ogłaszam, iż p. W. Rutkiewicz, krawiec, przywłaszczył sobie moją gotówkę w sumie 270 złotych, o które będę apelował do najwyższej instancji polubownej.

Nie chcąc wystąpić na drogę sądową, powoduję się pewnymi względami, obecnie żądam jednak natychmiastowego uregulowania, w przeciwnym razie odnowię sprawę p. Buko.

Z poważaniem

B. Kowalski.

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Fryzjerski subjekt potrzebny. Sosnowiec, Nowopogońska 12, Musiał 825-1

Do admistracji „Iskry“ — poszukiwany energiczny pracownik biurowy z dłuższą praktyką i znajomością rachunkowości. Oferty z podaniem życiorysu, odpisami świadectw i referencjami uprasza się składać do adm. „Iskry“. 841-2

Potrzeba dwóch zdolnych pracowników fryzjerskich, zaraz. Ziomek Dąbrowa Górnicza. 842-1

Potrzebna zaraz służąca z dobrego domu, umiejąca pisać i rachować. wiad adm. „Iskry“ Sosnowiec. 8?6

Poszukiwany zdolny agent, który podróżuje po Zagłębiu i Górnym Śląsku do sprzedaży, jako dodatkowego artykułu naczyń aluminiowych po cenach bezkonkurencyjnych. Oferty „A. C.“ „Reklama Polska“, Warszawa, Jasna 10. 873-2

Pianista (stka) i skrzypek potrzebni. Zgłoszenia kino „Odeon“ Dąbrowa. 903 3

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Buchalter rutynowany, z długoletnią praktyką, z pierwszorzędnymi referencjami, poszukuje posady księgowego w godzinach popołudniowych od 6 do 9. Wyrabia zaległości, sporządza bilanse. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „Buchalter“. 834-2

Inżynier budowy maszyn i elektrotechniki z dyplomami politechniki wiedeńskiej, 2 lata praktyki w Niemczech, najlepsze referencje, kawaler, szuka odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pisemne proszę skierować do „Iskry pod „Inżynier W.“ 805-1

Kilka sił biurowych z dobremi referencjami i praktyką dłuższą poszukuje posad. Oferty i zapytania prosimy zgłaszać do Tow. „Rozwój“ Sosnowiec, Małachowskiego Nr. 8, tel. 3-97. 841-2

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Plac na terenach polskiego tow. kąpieli morskich w Gdyni, u zbiegu 2-ch pryncypalnych ulic, do sprzedania. Może być również sprzedana stylowa willa. Wiadomość Sosnowiec, Aleja, Wolff. 258-2

Sprzedam ogółem materjały elektrotechniczne i techniczne z urządzeniem lub bez. Sklep wolny. Stanisław Jan Krzywański, Dąbrowa, ul. Krótka, dom własny. 746-2

Na gwiazdkę najtaniej można kupić harmonje stolikowe, ręczne, bromatyczne, półtonowe gitary, mandoliny włoskie, skrzypce, smyczki, futerały, płyty, organki. Sosnowiec, Kościelna 8, J. Kopeć. 801-3

Kupimy używaną kieratową prasę do wyrobu cegły. Oferty „Iskra“ „Cegła“. 811-1

Do sprzedania palto męskie i kilka garniturów, rower mało używany oraz duża pozytywka z płytami Wiad. Dęblińska 1, m. 6, II piętro. 822-3

Dom do spzedania w Dąbrowie murowany z 6-ciu pokoi, 3 wolne pokoje, blisko stacji, plac duży z ogrodem, okazyjnie tanio. Sosnowiec, Sielecka 6, Gałka. 836-2

Pracownia gorsetów „ROZALJA“, Sosnowiec Dęblińska 11, poleca najmodniejsze fasony pasów całkiem wygodne, nadające kształtom piękną linję. Pasy do ciąży, pasy lecznicze i różne fasony napierśników. 837-1

Okazyjnie do sprzedania powoz używany i bryczka. Zakład lakierniczy, Będzin Sielecka 13. 851-2

Auto czteroosobowe marki „Brenabor“ w dobrym stanie sprzedam cukiernia „Warszawska“ Sosnowiec. 852-3

Do sprzedania kostjum damski sukienny i bekiesza dziecinna. Sosnowiec, Piłsudskiego 68 na parterze. 817-3

Sprzedam otomany, kanapki, kozetkę i materace. Sosnowiec, Kołłątaja 10 oficyna II p. 886

Sprzedam okazyjnie kanapę, otomanę, kozetkę i materace. Sosnowiec, Krzywa 5 u Szteinfelda 887

Do sprzedania urządzenie sklepowe, wiad. Piaski ul. Betonowa 9 S. Będkowski. 868

Do sprzedania meble: szafy, bieliźniarki, otomany, biurka, stoły rozsuwane, łóżka, materace, kredensy za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 872-9

Sprzedam maszynę mało używaną bębenkową z powodu wyjazdu. ... 27, I piętro. ...

Lokale.
8 groszy za wyraz

Poszukuje się pokoju z kuchnią z osobnem wejściem, umeblowane przy rodzinie w śródmieściu, warunki według umowy zgłoszenia do adm „Iskry“ pod „Zaraz“. 833-3

Mieszkania na biura i składy w centrum Będzina od 1 stycznia do wynajęcia. Piśmienne zapytania skierować do J. Goldsztajna, Będzin, ul. Kołłątaja Nr. 27. 895-3

Różne.
8 groszy za wyraz.

Udziela lekcji łaciny student uniwersytetu. Wiadomość Sosnowiec, ul. Niska 11, m. 2, od godz. 12 i pół do 1 i pół. 709-1

Ślusarskie roboty wszelkie najtaniej wykonują zakłady ślusarsko-mechaniczne Stanisław Jan Krzywański, Dąbrowa, ul. Krótka, dom własny. 741-2

Pożyczającemu 2 tys. zł. za zupełną gwarancją dam sowity procent plus obiad z trzech dań każdodziennie Łaskawe oferty „Iskra“ Sosnowiec, „Pewna lokata“. 853-3

Przybłąkany pies rasy wilczej, dużego wzrostu, zatrzymany w Porąbce w domu Franciszka Szczygła. 881

HAFT ARTYSTYCZNY. Przyjmuję uczennice do nauki haftu artystycznego maszynowego. Była pracowniczka Kompanji Singer. Sosnowiec, ul. Sienkiewicza Nr. 6, m. 4 dawniej Polna. 892-2

PRZEPISYWANIE MASZYNOWE, tłumaczenia, podania, korespondencje, księgowanie. Sosnowiec, Sienkiewicza 6, m. 4. 893-6

Ogrodnik zawodowy wykonywuje wszelkie roboty w ogródkach i ogrodach owocowych, mianowicie: regulowanie ziemi, cięcie, przesadzanie, zasilanie drzew owocowych i zakładanie szparagów. Dąbrowa Górn., ul. Miejska 1, Cybulski. 900

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Chaim Merin zgubił paszport zagraniczny, wyd. przez starostwo będzińskie. 826-2

Wolny Wacław zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Częstochowa. 832-2

Zgubiono paszport zagraniczny na imię Józef Orbacha w Sosnowcu, wyd. przez starostwo będzińskie. 835-2

Zaginęła pobytkarta Stefana Małolepszego, wyd. przez zarząd huty „Katarzyna“, którą unieważnia się. 840-2

Niedzielski Paweł zgubił książkę kasy chorych wyd. przez kop. „Koszelew“. 845-2

Więcek Józefa zgubiła książkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Reden“ 846-2

Józef Rebeś zgubił książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Będzin i dowód osobisty wyd. przez gm. Bobrowniki. Znalazca raczy zwrócić do gm. Bobrowniki. 849-2

Nowosielski Wojciech zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 856-2

Kotyla Józef zgubił kartę odroczenia wyd. przez P. K. U. Sosnowiec. 871-3

Capiga Zygmunt zgubił kartę pobytu, wyd. przez t-wo Hr. „Renard“ 870

Tadeuszowi Tkaczowi skradziono dnia 25 XI-24 na stacji w Sosnowcu portfel z dokumentami, książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, oraz różne zaświadczenia. 879-2

Ślusarek Feliks zgubił portfel z książeczką wojskową, kartę mobilizacyjną, wydaną z PKU Sosnowiec, kartę paszportową, wydaną z Tow. „Hr. Renard“, 32 zł. i 2 świadectwa. Łaskawy znalazca pieniądze zatrzyma, a dokumenty zwróci do adm. „Iskry“. 889 3

Antoniemu Konieczniakowi skradziono portfel z pieniędzmi i dokumentami: książeczką wojskową, wydaną przez PKU Będzin. Pieniądze proszę zatrzymać, a dokumenty podrzucić: piekarnia A. Konieczniaka w Kazimierzu, lub w sklepie p. Peuckera w Sosnowcu, albo w adm. „Iskry“ w Sosnowcu. 891-3

Wawrzyńcowi Drożdżowi skradziono legitymację bezrobocia numer 219, wydaną przez PUPP w Sosnowcu. 899

Klajman Szymon zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, dowód osobisty, wydany przez magistrat będziński i inne papiery. Łaskawy znalazca raczy zwrócić: Będzin, Modrzejowska 64. 898-3

Jurecki Piotr zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez Sejmik Będziński. 897

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska Nr. 1.